

O książkach słów kilka

Spotkanie z książką jest dla mnie trochę jak rozmowa z Mistrzem, który przychodzi, gdy uczeń jest gotowy na jego przyjście. Są też książki, do których wraca się niejednokrotnie, bo nieraz „trzeba dojrzeć, żeby dojrzeć” ich ukryty sens, o czym wspomina Sztaudynger. I tym sposobem dochodzę do przekonania, że cenię małe formy- myśli, fraszki, eseje. Czy dlatego, że rzeczywistość wymyka się słowom, a *sam fakt opisu fałszuje opis*, jak pisał John Fowls w „Magu”. *Cóż jednak istnieje bez słów?* Zapytałby Elias Canetti w „Ocalonym języku”.

Według mnie spotkanie ze słowem pisany niezależnie od wieku czytelnika, zawsze ma w sobie coś „zaczarowanego”, sprawia, że zaczynamy dostrzegać wielowymiarowość rzeczywistości. Być może dlatego Umberto Eco mówi, że „ *kto czyta książki, żyje podwójnie*”. Czytając, otwieramy się na istnienie różnych perspektyw i światów obok siebie. Również świata myśli i uczuć drugiego człowieka. To właśnie w książkach, choć przez chwilę mamy okazję spojrzeć na siebie samego oczami Innego. W którym momencie mnie udało się dostrzec obecność Innego?

Kiedy byłam dzieckiem losy zwierząt były mi zdecydowanie bliższe niż ludzi. Być może dlatego moim zainteresowaniem w tamtym okresie cieszyła się Lassie, wróc, Biały Kieł czy Pies, który jeździł koleją. Człowieka odkryłam później. Wydaje mi się, że stało się to wraz z „Poczwarką” Doroty Terakowskiej. Czy książka ta sprawiła, że w wieku lat trzynastu częściowo się przepoczwarzyłam? Na pewno wywołała we mnie wiele emocji. Terakowska opowiadając historię pięcioletniej, chorej na zespół Downa dziewczynki, tytułowej poczwarki, która wewnątrz czuła się motylem, pokazała świat, w którym odmienność, raz bywa darem, raz przekleństwem. Skłoniła mnie też do refleksji nad grą przypadku z przeznaczeniem. Cierpienie dziecka spowodowało, że podjęłam próbę poszukiwania sensu otaczających mnie zjawisk. Pierwszą silną emocją było więc wzruszenie.

Czasem zdarzy się też, że dzięki książce, uda nam się dostrzec tkwiący w naszej codzienności baśniowy realizm – o którym pisała autorka „Kira Kira” Cynlia Kadohata. I spojrzeć na świat jako na miejsce „gdzie głosy świerszczy, wron i wiatru to zdarzenia codzienne, a równocześnie zaczarowane”. Owo radosne zdumienie nad światem pojawia się również u norweskiego filozofa Josteina Gaardera. Napisany przez niego „Świat Zofii” był jednym z moich ważniejszych odkryć. Wprowadził mnie bowiem w świat filozoficznych dociekań, odsyłając do wielu innych ważnych

tekstów, jak również skłaniając do poszukiwania prawdy i stawiania pytań. Pierwsze było więc zdumienie, że oto jestem i co dalej? Czy znalazłam się tu przez przypadek, a jeśli tak, to kto nim rządzi? Wówczas pojawiła się też potrzeba zbierania „okruchów dobra”

w świecie, w którym tyle jest zła. I tu znów z pomocą bardzo często przychodzą mi małe formy, jak „Sprawy ludzkie” Szczepańskiego, „Jak żyć” - Tischnera czy wreszcie poezja ks. Jana Twardowskiego, która przez to, że niczego nie dopowiada, tak wiele mówi. Spotkanie z książką jest niekończącą się podróżą, która kiedy raz się rozpocznie, trwa przez całe życie.